

## Cała (nie)prawda o Towiańskim i towiańczykach

W 2009 roku, z zaledwie dwuletnim opóźnieniem, ukazało się polskie tłumaczenie *Mesjaszy* (*Messiások*, 2007) Györgya Spiró, współczesnego węgierskiego prozaika i dramatopisarza, autora między innymi powieści *Kruźganek* (*Kerengő*, 1974), bestsellerowej epepei *Niewola* (*Fogság*, 2005) oraz dramatu *Szalbierza* (*Az imposztor*, 1987). Spiró zasługuje na szczególną uwagę polskich czytelników już choćby z tego względu, że w swojej najnowszej książce znów koncentruje się wokół polskiej historii oraz mentalności. Niestety, recepcja wcześniejszych utworów pisarza podejmujących polską tematykę nie była entuzjastyczna. Wręcz przeciwnie, powieść *Iksowie* (*Az Ikszek*, 1981), poświęconą postaci Wojciecha Bogusławskiego, potraktowano u nas jako dowód na szarganie narodowych świętości i (mimo jej sukcesu czytelniczego na Węgrzech) zablokowano wydanie tej publikacji w języku polskim<sup>1</sup>. W 1987 roku udało się natomiast wystawić na deskach warszawskiego Teatru Ateneum *Szalbierza*, dramat oparty na jednym z epizodów *Iksów*. W 2006 roku na łamach „Literatury na Świecie” ukazał się niewielki fragment tej powieści w tłumaczeniu Mieczysława Dobrowolnego<sup>2</sup>. Kolejnym artystycznym podejściem do dziewiętnastowiecznej historii polskiej stał się *Przybysz* (*A Jövevény*, 1990), którego poszerzoną i – jak deklaruje autor – gruntownie zmienioną wersję stanowią *Mesjasze*. Warto pamiętać, że Spiró jest również tłumaczem oraz popularyzatorem dramatów Wyspiańskiego na Węgrzech<sup>3</sup>.

W rozmowie z Anną Górecką pisarz, zapytany o to, skąd wzięła się ta niegasnąca – mimo zniechęcających incydentów – fascynacja polską historią, powiedział między innymi:

„Tyle lat trudzić się można tylko z miłości, nie z nienawiści. (...) ja w *Iksach* uczyniłem Bogusławskiego pozytywną postacią wielkiego kalibru, nie do końca odpowiadającą pierwowzorowi. Bogusławski u mnie umiera dziesięć lat wcześniej niż w rzeczywistości, bowiem w ostatniej dekadzie swojego życia odegrał on dość negatywną rolę, będąc donosicielem generała Różnieckiego, a ja nie chciałem o tym pisać. Mój Bogusławski jest postacią wyidealizowaną, bo uważałem, że bez bohatera wzbudzającego miłość i szacunek nie warto pisać powieści. Węgryscy czytelnicy, którzy nie orientują się w historii Polski, widzieli i do dziś widzą w Bogusławskim swojego bohatera,

<sup>1</sup> Zob. *Trzeba mieć bombę atomową – z Györgyem Spiró rozmawia Roman Pawłowski*, „Gazeta Wyborcza” („Duży Format”) 11.11.2009, [http://wyborcza.pl/1,75480,7243995,Trzeba\\_miec\\_bombe\\_atomowa.html](http://wyborcza.pl/1,75480,7243995,Trzeba_miec_bombe_atomowa.html) [dostęp: 5.07.2010].

<sup>2</sup> Zob. „Literatura na Świecie” 2006, nr 1–2.

<sup>3</sup> Jak podają redaktorzy wspomnianego numeru „Literatury na Świecie”, pisarz przełożył na węgierski dramaty *Wesele*, *Noc listopadowa* i *Powrót Odysa*. Cały dorobek Wyspiańskiego omówił natomiast w obszernej książce *Dramat środkowoeuropejski. Od oświecenia do syntezy Wyspiańskiego* (G. Spiró, *A Közép-kelet európai dráma. Felvilágosodástól Wyspiański színtéziséig*, Magániktató 1985).

i nie rozumieją, jaki kłopot mogą mieć z nim Polacy. Inną kwestią jest, jak poszczególne postaci żyją w polskiej świadomości, a jak funkcjonują w powieści. (...) Ale *Iksowie* to nie książka historyczna, tylko poezja"<sup>4</sup>.

Wprawdzie nieprzychylnie odebrana powieść o ojcu polskiego teatru nie była tak szeroko pomyślana jak licząca blisko 800 stron książka o Towiańskim i jego wyznawcach, jednak mechanizmy kreowania fabuły oraz świata przedstawionego w obu utworach wydają się podobne. We wstępie do *Mesjaszy* Spiró zapowiada:

„Całą akcję powieści przeżywali ludzie, którzy naprawdę istnieli, moja rola ograniczyła się do tego, by możliwie najgłębiej ich zrozumieć. Nie domyśliłem się, że naiwnie i namiętnie przeżywają wielką historię; chyłem przed nimi czoło w przekonaniu, że potraktowałem ich wyrozumiale, serdecznie i bez uprzedzeń, tych moich współautorów”<sup>5</sup>.

Zgodnie z zapowiedzią autora w powieści pojawiają się zarówno Mistrz Andrzej z rodziną, jak i Mickiewicz, Słowacki oraz plejada paryskiej emigracji: Goszczyński, Chodźko, Nabelak, bracia Januskiewicz, Pilchowski, księża zmartwychwstańcy... Spiró mimo rzetelnego zaplecza historycznego (które odnotowuje skrupulatnie w dołączonej do tekstu bibliografii<sup>6</sup>) nie uprawia powieściopisarstwa historycznego typu antykwarycznego i nie idzie śladami Kraszewskiego, wiernie odwzorowującego realia opisywanej epoki. Detale historyczno-obyczajowe, owszem, pojawiają się na kartach *Mesjaszy*, ale ich cel wydaje się odwrotny. Nie chodzi bowiem o rekonstrukcję minionej epoki, odtworzenie wnętrza mieszkalnych czy szczegółów ubioru dziewiętnastowiecznych polskich emigrantów, lecz o zrozumienie uniwersalnych mechanizmów działania sekty oraz myślenia mistycznego w czasach kryzysu wartości.

To, co autor serwuje czytelnikowi, jest w gruncie rzeczy opowieścią dobrze znaną historykom literatury romantyzmu, którzy podjęli zainicjowaną przez Boya-Żeleńskiego akcję odburzawiania wizerunku narodowego wieszczka. Współcześnie prace Krzysztofa Rutkowskiego czy Aliny Witkowskiej<sup>7</sup> przybliżają środowisku naukowemu atmosferę skandalu, w jakiej odbywało się „zabijanie Mickiewicza w Kole Sprawy Bożej”. Powieść węgierskiego pisarza ma natomiast ambicję trafienia pod strzechy i zdradzenia polskim czytelnikom sekretów życia sekty, wewnętrznych tarć, niesnasek, podkopywania dotków i pisania donosów oraz nieustającej rywalizacji o „rząd dusz”.

Spiró zdaje sobie sprawę z tego, jak trudno jest zainteresować dzisiejszego zblazowanego odbiorcę literatury, przyzwyczajonego z jednej strony do łatwo przyswajalnego kiczu, a z drugiej – oczekującego od autora technik i rozwiązań awangardowych. Węgier

<sup>4</sup> *Lęk przed mistyką* – z Györgyem Spiró rozmawia Anna Górecka, „Literatura na Świecie” 2006, nr 1–2, s. 170.

<sup>5</sup> G. Spiró, *Wstęp* [do:] idem, *Mesjasze*, tłum. E. Cygielska, Warszawa 2009, s. 6.

<sup>6</sup> Jak podaje Spiró, podczas pisania książki korzystał między innymi z: *Dziennika Sprawy Bożej* Seweryna Goszczyńskiego uznawanego za kronikę towiańczyków oraz dziennika Potrykowskiego (*Tułaćto Polaków we Francji. Dziennik emigranta*, oprac. A. Owsieńska, Kraków 1974), pism Towiańskiego, dzieł Mickiewicza, listów Norwida oraz starszych (wydanych po początku lat 80. XX wieku) opracowań poświęconych paryskiemu życiorysowi Mickiewicza i/lub sekcje (M. Dernałowicz, Z. Makowiecka, K. Kostenicz i in.). Zob. ibidem, s. 797–798.

<sup>7</sup> Zob. między innymi: K. Rutkowski, *Braterstwo albo śmierć. Zabijanie Mickiewicza w Kole Sprawy Bożej*, Paryż 1988; idem, *Stos dla Adama albo Kacerze i kaptani*, Warszawa 1994; idem, *Mistrz. Widowisko*, Gdańsk 1996; A. Witkowska, *Towiańczycy*, Warszawa 1989.

zresztą kieruje swoją książkę przede wszystkim do Polaków, świadomy zarówno dystansu czasowego, który odgradza współczesnych czytelników od pogrążonych w mrokach dziewiętnastego stulecia bohaterów, jak i różnic mentalno-obyczajowych dzielących narody. Z dwóch możliwych dróg: podtrzymywania heroicznego mitu Wielkiej Emigracji lub też generalnej rozprawy z nim autor Mesjaszy wybiera opcję własną. Kontrowersyjne – z perspektywy wychowanego na romantycznej „górnjej” literaturze „Polaczka” – opis cielesnej strony życia Mickiewicza, Słowackiego czy Goszczyńskiego nie stanowią jednak kolejnego „odbrązawiającego” ataku na narodowe świętości. Epatowanie szokującymi szczegółami nie jest tu bowiem celem samym w sobie. Współgra z umiejętnie zastosowanym przez Spiró zabiegiem interferencji różnych głosów składających się na narrację tej niezwyklej książki:

„Siostra Celina [Mickiewiczowa, żona Adama – A.W.] nie miała nic przeciwko widokowi, niespecjalnie gustownemu, spoconej łysej głowie Seweryna [Goszczyńskiego, poety – dopisek A.W.], jego pulsującej, grubej szyi, trzęsącego się podgardla, splatanych i rozplatanych owłosionych palców, dawno nie widziała mężczyzny, który by się tak denerwował w jej towarzystwie. Pokrewne duchy, co wiemy od Mistrza, wzajemnie się ośmielają; dzięki płomiennemu wywodowi Seweryna i te się więc splotyły, zwarty, lecz tylko duchowo, tylko duchowo! Bo to było zgodne z Najnowszym Testamentem, a co innego surowo zakazane”<sup>8</sup>.

Dzięki takiemu poprowadzeniu narracji Spiró uzyskuje efekt wieloperspektywiczności. W jego powieści Mickiewicz nie jest zatem tylko polskim wieszczem, lecz także bywa tatą (we fragmentach prowadzonych z perspektywy jego najstarszej córki Marii) albo po prostu Adamem, kolegą emigrantem, rywalem Mistrza czy wreszcie jakimś bliżej nieokreślonym „panem Meszquevueszem” lub „Mechquevuechem”<sup>9</sup>, który swego czasu prowadził wykłady w Collège de France.

Całość opowieści stanowi monolog wewnętrzny o subtelnie przeplatających się głosach wiodących. Brak tu dialogów, w ich miejsce pojawia się natomiast mowa zależna albo, rzadziej, cytaty z wykorzystanych przez autora listów i pamiętników. Większość monologów jest prowadzona z perspektywy Gerszona Rama, wileńskiego Żyda przechrztły i wyznawcy Towiańskiego. Drugim znaczącym głosem, który przedstawia czytelnikowi rozwój wypadków, jest zafascynowany Mickiewiczem młody francuski działacz i rewolucjonista Armand Lévy. Całość trudno nazwać pastiszem czy prześmiewczym przytoczeniem faktów znanych na przykład z dziennika Goszczyńskiego. Część sprawia wrażenie narracji serio, zwłaszcza wtedy, gdy pokazuje meandry umysłu zdolnego wierzyć w niemożliwe, w innych fragmentach natomiast wyczuwalny staje się efekt komiczny:

„W pobliżu kościoła Saint Roche, w kawiarence mieszczącej się przy Rue Saint Honoré czekał na kandydata do chrztu taktownie ubrany po cywilnemu Kajsiewicz, Ram poznał go od razu po bliźnie na oku. (...)

Kajsiewicz (...): Dosłownie nauczył się pan Nowego Testamentu?  
(...)

<sup>8</sup> G. Spiró, op. cit., s. 254–255.

<sup>9</sup> Zob. ibidem, s. 365, 366.

To nie było trudne, powiedział Ram. – Poza historię Jezusa wszystko jest jak w Starym Testamencie. Księga Objawienia na przykład jest jak Księga Henocha, tylko krótsza.

No niezupełnie, zauważył Kajsiewicz.

Jak to nie. Te dwie religie są identyczne. Jedyna różnica między nimi polega na tym, że wedle Żydów Mesjasz jeszcze nie przyszedł, a wedle chrześcijan owszem. Innych różnic nie ma.

Kajsiewicz nie chciał wdawać się w dyskusję, spytał tylko: Wierzy pan, że już przyszedł?

Wierzę.

Kandydat powiedział to z głębokim przekonaniem, Kajsiewicz się wzruszył. Pierwszy człowiek, którego chrzcił, i od razu Żyd!

Ram się zawahał, czy ma powiedzieć, że Mistrz jest tym, który ponownie przyszedł, lecz się powściągnął, nie powiedział. (...)

Kajsiewicz spytał, czy Ram wierzy w to, iż Jezus jest Bogiem. Ram z przekonaniem odparł, że tak. Czy wierzy, że przyszedł, został zgładzony i zmartwychwstał? Tak. Cisza. Wedle Pawła Apostoła to podstawa wiary, nic innego nie ma do wierzenia. Wielebny się uspokoił. Nie przyszło mu do głowy zapytać, czy kandydat wierzy, iż Bogiem jest Mojżesz i Towiański, skoro zaś nie był pytany, to Ram nie mówił<sup>10</sup>.

Czasem głosy nawzajem się na siebie nakładają i sprawiają wrażenie skłóconych ze sobą. Górę bierze wówczas „pisarz plotkarz”<sup>11</sup> dający ujście wszystkim opiniom naraz. Innym razem kontrolę nad całością przejmuje odautorski narrator, który otwarcie mówi o wykorzystanych w powieści źródłach oraz bibliograficznych poszukiwaniach albo przyznaje się do tego, że część odtworzonych wypadków oparta została na jego przypuszczeniach: „To, co teraz nastąpi, zdarzyło się albo i nie (...)”<sup>12</sup>. Więcej nawet, ów narrator pozwala sobie na ironiczne, prześmiewcze komentarze, na przykład w stosunku do mistyka Oleszkiewicza, którego natchniony wizerunek znany jest polskiemu czytelnikowi zwłaszcza z *Ustępu* do III części *Dziadów*:

„Nie jadał mięsa, a nawet kiedy spożywał pokarm roślinny, to najpierw prosił o wybaczenie marchew czy kapustę, niczym kat skazanego. Podczas trawienia duchowo się jednoczył z połkniętymi kęsami”<sup>13</sup>.

Co istotne, jest on narratorem z XXI wieku, w dodatku obcokrajowcem, nie-Polakiem, ma dystans do tego, o czym opowiada. Nie tylko przywołuje minione wydarzenia i dawno zmarłe postacie czy przygląda się ich wyblakłym zdjęciom, lecz także chwilami narzuca odbiorcy swój punkt widzenia, stara się nadać opowiadanej historii znamiona uniwersalności. Pisząc o dziewiętnastowiecznych nadziejach na wybuch rewolucji, która ogarnęłaby cały ówczesny świat, pozwala sobie na dygresyjne wtrącenie:

„Hej, rewolucjo, rewolucjo, jak pięknie się zaczynacie!

Trzęsienie rusza w bocznych ulicach, czerniejącym tłumem wylewa się na główne arterie, czerń faluje, jak tego dowodzą zdjęcia filmowe z początku XX wieku. Żołnierze potrzebują karabinami,

<sup>10</sup> Ibidem, s. 210.

<sup>11</sup> Jak określił siebie sam Spiró. Zob. *Po trzykroć* – z Györgyem Spiró rozmawia Erika Csontos, tłum. E. Cygiel-ska, „Literatura na Świecie” 2006, nr 1–2, s. 249.

<sup>12</sup> G. Spiró, op. cit., s. 600.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 726.

które nieśmiało ściskają w rękę, myśląc sobie, jakby to było dobrze przejść na tamtą stronę i wmieścić się w tłum demonstrantów, lecz umundurowana grupa nadal stoi, udając, że panuje nad sytuacją. Wielkie obejmowanie się, bratanie, uściski, wszystkich ze wszystkimi! Prześmiewczo-szydercze hasła na transparentach, dowcipne obsceniczności, sztandary z wyciętym godłem, z nowym godłem; hej, takie lub inne trójkolorowe flagi, hej, Zjednoczenie, Jedność, Jedno, Siła w jedności, Razem! Gapie na chodniku, po obu stronach ulicy! Wyrostki, подростki poza głównym nurtem pochodu, ale już pędzą, dołączają, maszerują! Obdartusy i eleganci obok siebie! Jedność! Niesione podniosłym nastrojem mrówki! Już nie marne mrówcze życie, tylko Najwznieślej-sze Mrowisko! Bóg jest z nami, Bóg naszego ludu, liczy tysiąc lat, dwa tysiące, dziesięć, najstarszy z bogów!”<sup>14</sup>.

Nierówna, polifoniczna i wieloperspektywiczna narracja wydaje się głównym atutem książki. Nie chodzi w niej przecież o ustalenie faktów, tego, co się zdarzyło, a co nie, co zostało wymyślone, a co po prostu dopowiedziane. Finał historii o tytułowych mesjaszach jest oczywisty i tu Spiró, rzecz jasna, nie zaskakuje czytelnika. Czas sekty stopniowo dobiega końca. Na planie fabuły Gerszon Ram, entuzjastyczny wyznawca Mistrza, który miał za zadanie nawrócić papieża oraz cały naród żydowski, zostaje ostatecznie bogatym przemysłowcem w Londynie. Pisarz, podobnie jak podejmujący ten problem historycy literatury, nie daje jednoznacznej odpowiedzi na pytanie, czy były carski urzędnik Andrzej Towiański rzeczywiście dostał tajemniczy sygnał od Boga, czy też z premedytacją wykorzystywał duchowe potrzeby polskich emigrantów. Być może taka odpowiedź po prostu nie istnieje. Być może tylko polifoniczna gra narracją jest w stanie uchwycić paradoksalny fenomen Mistrza, jednocześnie proroka i oszusta, wznieśłego myśliciela i stawiającego niezgrabne kulfony hochsztaflera:

„Dla brata Adama Mistrz nie był kimś, kto siedzi w pokoju (...), gryzie pióro, układa zdanie, sadi kleksa, skreśla, dopisuje, marszczy czoło, wypija łyk wody, idzie do wychodka, znowu siada przy biurku, wstaje, spaceruje tam i z powrotem, zastanawia się, irytuje, wygląda przez okno niczym księgowy czy, dajmy na to, powieściopisarz, skryba, marnie opłacany koncypient. (...)

Kiedy brat Adam potajemnie czytał *Wielki Perio*d, czynił, co należy: próbował oprawić to dzieło we własną skórę, by promieniowało jako tradycja. (...)

Na próżno. Wysilonych bredni było w nim na kopy, ale tajemnicy nie było”<sup>15</sup>.

\*György Spiró, *Mesjasze*, tłum. E. Cygielska, Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2009.

---

<sup>14</sup> Ibidem, s. 679.

<sup>15</sup> Ibidem, s. 371, 373.